

## ***Kramarzówka czyli jak można kochać i nienawidzić.***

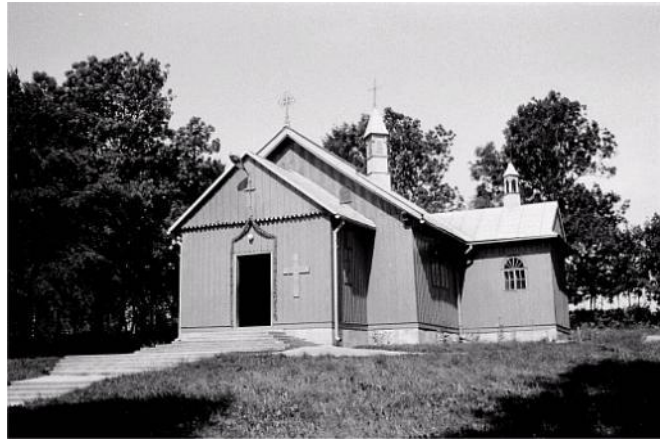
Moja wieś nie jest miejscem, które można bezgranicznie kochać. Wprawdzie jest małą ojczyzną jednak zbyt dużo w niej fałszywych obrazów. Kochać ją to znaczy budować jej mitologię. Urodziłem się w 1986 roku. Nie pamiętam zatem ani stania w kolejkach, ani radości demokracji, wolności i innych wartości, które teraz się zdewaluowały. Na szczęście darem każdego człowieka jest to, że może widzieć i obserwować. Jak zatem zmieniła się Kramarzówka?

Przede wszystkim zmieniła się pod względem urbanistycznym. Przez ostatnie dwadzieścia pięć lat każdy szanujący się bądź też mniej szanujący się obywatel wyremontował dom. Znikła papa, następnie szare dachówki z eternitu. Eternit był rakotwórczy, ale tani i powszechnie dostępny dlatego jeszcze kilkanaście lat temu skutecznie brzydził nie jeden obraz wsi. Kwestią sporną jest to co się stało z tym eternitem. Powinien zostać zutylizowany w praktyce łątano w nim dziury w drogach. Następnie na wsi zapanowała moda na blacho-dachówkę, najpierw jednolitą blachę koloru stalowego następnie w odcieniu bordowym i innych odmianach czerwieni.



To nigdy nie była wieś drewnianych domów. Zawsze było ich niewiele, te które pozostały stanowią prawdziwe dzieło kultury. Dominuje zabudowa murowana. Obecnie odremontowana i ocieplona. Zauważyłem tendencję, że z jednego domu – serca nagle rodzi się trzy obok. Wieś w tym względzie nie wymarła. Młodzi wprawdzie wyjeżdżają, ale budując nowe domy dlatego można przypuszczać, że planują wrócić?

Czy coś jeszcze się zmieniło w architekturze wsi oprócz nowych dachów i wymurowanych mieszkań. Zbudowano nowy kościół. Gdy go budowano byłem jeszcze dzieckiem. Teraz bardzo żałuje, że piękny drewniany kościół został zburzony, aby w jego miejscu postawić wielki, biały, niewyróżniający się niczym biały gmach. Kościół jak to bywa we wsi jest centralnym miejscem. Sercem wsi? Budowa kościoła to jeden z nielicznych aktów czynów społecznych w których uczestniczyłem.



Źródło: <http://kosciolydrewniane.pl/pages/drewniane/kramarz.html>

Za sprawą unijnych dotacji wyremontowano kawałek drogi. Lokalny samorząd nie jest chętny do korzystania z środków unijnych więc proces ten idzie bardzo opornie. W ogóle w przekonaniu większości Unia to wielkie zło, które robi tylko krzywdę i więcej zabiera niż daje. Droga cieszy, brakuje jeszcze chodników, ale trzeba się cieszyć z tego, co jest. W wieku szesnastu lat, aby dojechać do liceum w Jarosławiu musiałem nosić ze sobą, albo dwie paczki chusteczek higienicznych albo buty na zmianę, ponieważ brak lokalnej drogi sprawiał, że człowiek wyglądał jak zwierze z lasu po przegranej gonitwie z myśliwym.

Skoro mowa o transporcie. To PKS przez dwadzieścia lat pozostawał taki sam, dlatego też jest na skraju bankructwa. Mentalność i obcasowe traktowanie klientów sprawia, że każdy normalny człowiek z poczuciem godności zmienił przewoźnika. Biczowanie mentalne przestało być modne. Ludzie uświadomili sobie, że pieniądze są wartością. Chociaż może nie jest tak do końca. Ale to raczej temat na osobną rozprawę. Z drugiej strony obiektem kultu stały się samochody. Auto to na podkarpackiej wsi ciągle oznaka statusu społecznego. Panuje przekonanie, że im lepszy model tym rodzina zamożniejsza. To nic, że większość ma po kilkanaście lat.

Najbardziej zmieniała się mentalność. Na szczęście ona ciągle się zmienia. A może się nie zmienia tylko ja spoglądam na wszystko inaczej? Pamiętam, jako dziecko, że wraz ze zmianą Polski

zmieniała się też wieś. Stawała się coraz bardziej otwarta na to, co nowe. Niekoniecznie lepsze. Początki lat dziewięćdziesiątych era plastiku. Wszystko w każdym domu stawało się plastikowe, miało być trwałe w praktyce stawało się jednorazowe. Ten plastik niestety został w świadomości.

Wieś zjednoczyła się naprawdę tylko raz w czasie powodzi w 1997 roku. Wtedy wszyscy jak jeden brat wzajemnie sobie pomagali. Nie widziałem już nigdy później takiego obrazu. Kramarzówka wprawdzie bardzo nie ucierpiała, ale woda wielu mieszkańcom zalała uprawy rolne, zabrała drzewo, zniszczyła kawałek domu czy też ogrodzenia. Nawet akcje pomocowe, gdy umiera główny żywiciel rodzinny nie spotkały się z takim czynem społecznym. Z małym odzewem spotykają się natomiast akcje takie jak WOŚP. Brak struktur, które pozwoliłyby rozwijać taką działalność sprawia, że mieszkańcy słyszą o nich jedynie z telewizji.

Przed przystąpieniem do Unii w całym powiecie jarosławskim przeprowadzona została akcja mająca na celu oczernienie Unii. W kościołach babcie przekazywały sobie karteczki informujące o tym jak będzie wyglądać Polska za dziesięć lat. Z tej propagandy wynikało, że lepiej będzie na Białorusi. Dzisiaj większość skrycie cieszy się z Unii, ale nie okazuje tego, bo okazywać nie wypada. Przecież Unia to zło.

Moja młodość to kilka rewolucji przemysłowych w Kramarzówce. Pierwszą z nich telefony. Tak stacjonarna sieć telefoniczna. Kolejną gaz – cała wioska rozkopana. Ostatnią, którą znam jedynie z opowieści była sieć wodno-kanalizacyjna. Za to wielkie brawa. Ubolewam jedynie nad tym, że ciągle kable elektryczne wiszą i szpecą niebo. Telefon i gaz był symbolem statusu. Później pojawiły się komórki i inne możliwości opalania domów niż gaz czy prąd. Życie na wsi wymaga pomysłowości. To tacy mali innowatorzy. Zmieniają i ulepszają sami nie wiedząc nawet jak, co i kiedy.

Nie nastąpiła jednak „rewolucja w zagrodzie”. Standardowe gospodarstwo jest wyposażone w jeden lub dwa samochody, prąd, telefon komórkowy jeden na zameldowanego. Dom jest ogrodzony, z kostką brukową, przyciętą trawą. Mały ogródek albo sad owocowy. Sprzęt rolniczy pamięta raczej poprzednią epokę. Każdy dom posiada antenę cyfrowego Polsatu. Jeszcze dziesięć lat temu wielki talerz coś mówił o statucie teraz te dane zupełnie by się zdewaluowały. Dostępny jest Internet co sprawia, że młodzi chcą i starają się żyć inaczej niż przyjęty wzorzec. Czy lepiej trudno powiedzieć. Nieszablonowość na wsi to nie jest dobry wzorzec.



Źródło: Internet

Życie na wsi toczy się w harmonii z cyklem pór roku i świętami wyznaczonymi przez kościół katolicki. Rola kościoła zmieniła swój charakter. Poprzedni proboszcz, którego pamiętam zbierał zioła po łąkach, sprzedawał воск ze świec i powiem szczerze był jedynym ascetą, jakiego poznałem w swoim życiu. Był ekscentrykiem, wskazywał drogę, ale bez mocnego tonu. Obecny to ksiądz nowoczesny. Angażuje społeczność lokalną, nie stroni od ludzi jak poprzedni. Zastanawia mnie tylko, co sprawiło, że w 2002 roku mieszkańcy Kramarzówki doprowadzili do odwołania proboszcza? Z jednej strony zaciekle walczyli, aby został, a wcześniej poprosili o zmianę proboszcza przemyską kurię. Zresztą stara sprawa, nie rozdrapujmy ran. Poprzedni proboszcz z całym szacunkiem i godnościami został pochowany na cmentarzu parafialnym. Co zapewne uspokoiło sumienie niektórych owieczek.

Wracając do pór roku i obrządków kościelnych. Mój region to jeden z nielicznych, gdzie ludzie gromadzą się jeszcze w maju, aby śpiewać pieśni maryjne przy przydrożnych kapliczkach. Piękna tradycja. Raz do roku na przełomie maja i czerwca młode dziewczęta z różnych części wsi zbierają datki, za które zamawiają mszę o pomyślne zbiory. W czasie burzy w oknach domów zapala się gromnice. Dla jednych to zapewne zabobony, dla innych piękna tradycja. Ksiądz ciągle świeci nowo wybudowane domy. Dla wielu mieszkańców jest głównym autorytetem i wskazuje na przykład, jaką partię należy poprzeć w zbliżających się wyborach. Drugim takim autorytetem jest lekarz, ale ma już zdecydowanie mniejsze oddziaływanie. Kolejne miejsca może zajmować nauczyciel albo urzędnik w ostateczności policjant.

Życie na wsi nie należy do najłatwiejszych, ale nie jest też katorgą. Jako dziecko wraz z pierwszymi dniami wakacji jeździłem z rówieśnikami koniem i zwoziliśmy siano. Obecnie telewizja traktuje to jako wykorzystywanie dzieci. Rolnictwo było częścią życia, ale za to hartowało organizm na wszystko. Człowiek dojrzewał, wykształcał w sobie pewne cechy i postawy. Przez pracę uczył się zaradności. Rozwijał się fizycznie. Był piękny za sprawą pracy. Latem pracował przy zbiorach zboża, grabił siano. Jesienią zbierał ziemniaki. Zimą łuskał fasolę, a wiosną to wszystko sadił. Dzisiaj to

raczej nie do pomyslenia nawet na wsi. Większości się już nie opłaca, produkty w marketach oddalonych o 6 km są tańsze. Pytanie czy smaczniejsze?

Rolnictwo zmieniło swój charakter. Moja wieś nigdy nie należała do enklaw. To raczej rolnictwo prymitywne nastawione na własne potrzeby. Cała produkcja była i jest nieopłacalna. Wytwórcy mogli jedynie sprzedawać produkty na lokalnym rynku. Raczej nikogo nie mogę nazwać rolnikiem. Takim prawdziwym, chociaż w mentalności niektórych pozostało przekonanie, że są wielkimi Panami wsi ze swoimi trzema hektarami. Ludziom brakuje pomysłu na zarządzanie i planowanie swojej ziemi. Teraz w większości stoi odłogiem. Teren się pięknie zalesił. Sarny niedługo będą mieszkać przed moim rodzinnym domem. Przez dwadzieścia kilka lat  $\frac{3}{4}$  działek obok mnie zostało przekształconych na lasy, albo same się zalesiły. To piękne, a zarazem smutne.



Zmienił się charakter spędzania czasu wolnego. Ludzie wprawdzie ciągle jeszcze odwiedzają się, ale idea taka jak palenie ognisk i wspólne biesiadowanie dawno już zamarła.

Teraz wszyscy palą grille. Każdy surfuje w sieci. Dzieci starają się jeszcze grać w piłkę, ale lepiej wychodzi im ta wirtualna. Czytelnictwo za sprawą różnych czarów –marów sprawiło, że bibliotekę wiejską zamknięto. Pozostaje las – zbieranie grzybów;-)

Ludzie wolą wyjeżdżać zagranicę. Sam też tak zrobiłem. Wprawdzie nie wiązałem swojego życia nigdy ze wsią, ale wyrok dla Kramarzówki był jednoznaczny – uciekajcie jeśli chcecie coś osiągnąć. Chociaż może niektórym, którzy zostali na miejscu tak naprawdę się udało? Za każdym razem jak przyjeżdżam do Kramarzówki to widzę takie „Ranczo”, radość i rozpacz. Niemoc, bo nie mogę burzyć tego, co jest, nie chciałbym też zatracić ten spokój, który tam doświadczam. Idealizuje, Kocham i nienawidzę.